

Chmury nad **premierem** | **Lunapark** dla wierzących | Kogo **cukier krzepi**
Robert **Katalończyk** | Schnące **rzeki** | Coraz krótsze **hity** | Z czasów **wczasów**

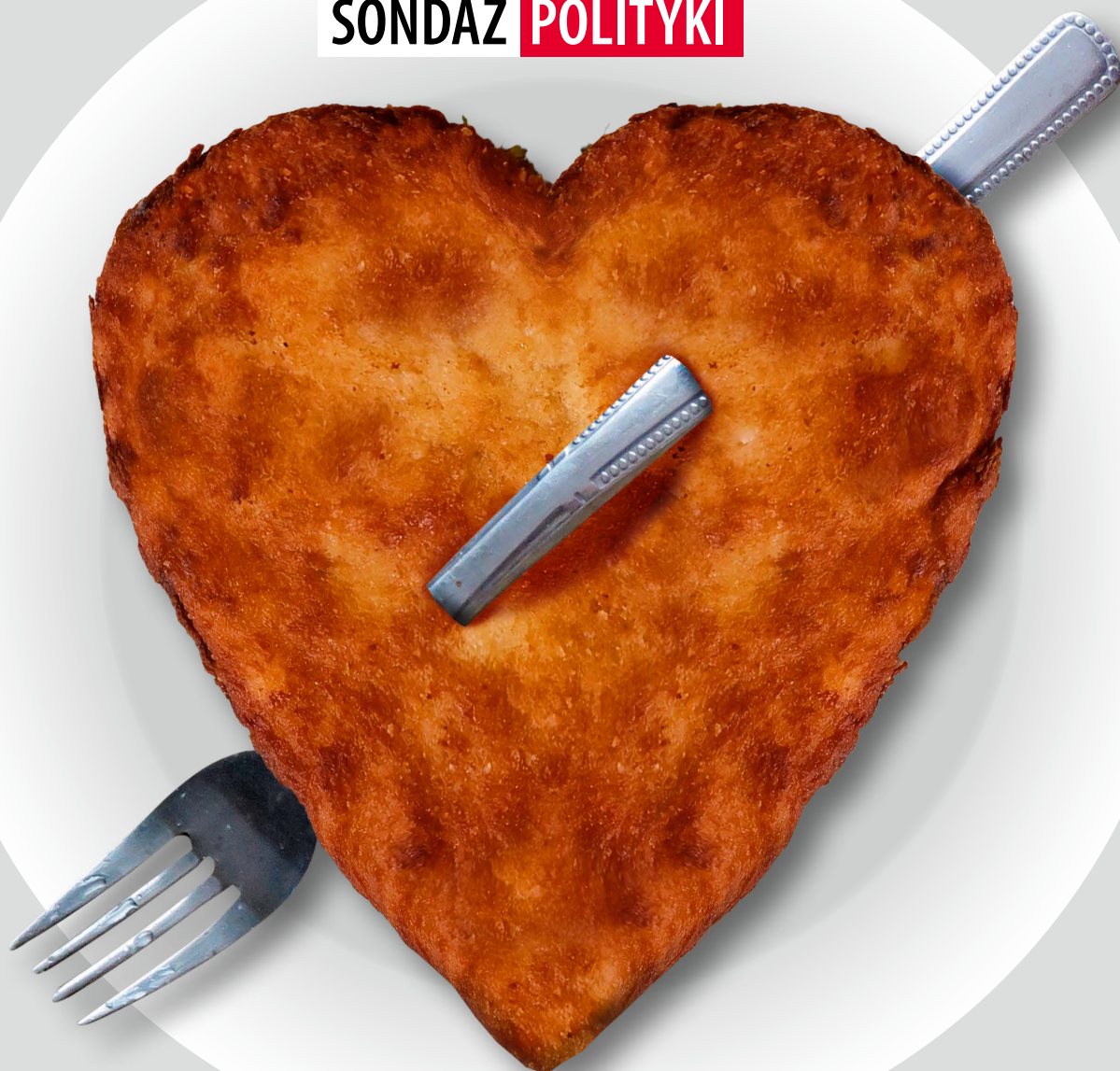
POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

Co Polak je?

SONDAŻ **POLITYKI**



Schabowy pobił pizzę • Sushi wygrało z kebabem
Porażka wegetarian • Kulinaryny podział Polski



ILUSTRACJA **MAREK KWIATKOWSKI**

ski team®



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH



Kolekcja 2022 dostępna od ręki!!!

10 RAT RRSO 0%

NA SPORTOWO-ROWEROWO
TYLKO Z CUBE!

Rowery Hybrydowe, MTB, Full Suspension, Gravel, Turystyczne,
Trekkingowe, Szosowe, Miejskie, Damskie, Męskie, Dziecięce

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 – 18:00**



WARSZAWA: ul. Komitetu Obrony Robotników 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy

CUBE



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów

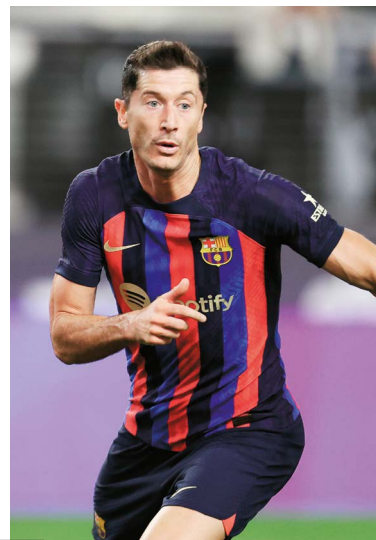
[Kup książkę](#)



15 Czarno o węglu



28 Witajcie w Sakrumprofanum



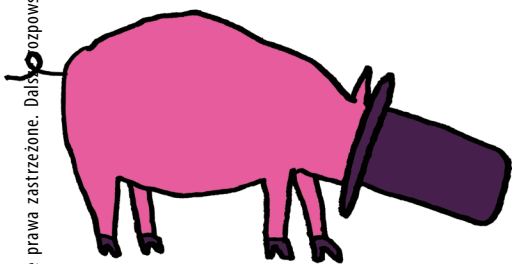
47 Robert Katalończyk

Tematy tygodnia

- 12 Anna Dąbrowska, Malwina Dziedzic **Chmury nad Morawieckim**
- 15 Norbert Frątczak **Czy zimą będzie zimno?**
- 18 Martyna Bunda **SONDAŻ POLITYKI**
Jak i co jedzą Polacy

Polityka

- 24 Anna Dąbrowska **Radni PiS w państwowych spółkach**



Społeczeństwo

- 28 Marta Mazuś **Sanktuarium w Kałkowie-Godowie – lunapark dla wierzących**
- 32 Rozmowa z **Sywią Górką** o bezdomności kobiet w Polsce
- 35 Violetta Krasnowska **Koszmar porwanej 14-latki z Poznania**

Rynek

- 38 Joanna Solska **Skąd ta cukrowa panika**
- 41 Jacek Poprzczyko **Gazprom – kosztowna broń Rosji**



Świat

- 44 Ziemowit Szczerek **UKRAINA Zełenski kontra krytycy**
- 47 Marcin Piątek **HISZPANIA Lewandowski – ryzykowny transfer**
- 50 Jędrzej Winiński **Silne i słabe paszporty**
- 53 Artur Domosławski **KUBA Socjalizm magiczny**

Nauka/ projekt pulsar.pl

- 56 Jędrzej Winiński **Rzeki uciekają z Polski**
- 59 Rozmowa z prof. **Gabrielą Kramer-Marek**, pionierką nowej metody leczenia raka

Historia

- 62 Wiesław Władyka **Niewygodne szkice profesora Romanowskiego**
- 65 Andrzej Brzeziński **Jak kształciły elitarne brytyjskie szkoły**

Kultura

- 72 Piotr Sarzyński **Wystawa w Zachęcie: wszystkie łęki młodych**
- 76 Mariusz Herma **Coraz krótsze przeboje**
- 79 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 80 O czytelnikach literatury young adult mówi jeden z jej wydawców **Łukasz Chmara**
- 82 Przemek Berg **Uroki rysunku technicznego**
- 91 **Jerzy Kleer – nasz profesor**

Na własne oczy

- 92 Rozmowa z fotografem **Marcinem Wojdakiem**, autorem książki „Ostatni turnus. Pocztówki z wczasów w PRL-u”



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia • 68 Afisz
- 86 Koziołek • 87 Chutnik i Plebanek
- 88 Hartman • 89 Tym • 90 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Czym grozi intensywne współzycie

Premier Orbán zapowiedział, że nie dopuści do mieszania się różnych ras na Węgrzech, bo doprowadzi to do sytuacji, że biały naród węgierski przestanie być narodem, a jego miejsce zajmie obcy element, złożony z przypadkowych mieszanców. Orbán nie wykluczył, że na węgierskich granicach obcych rasowo przybyszów trzeba będzie odławiać, nawet jeśli na terenie UE będą przebywać legalnie. „My, Węgrzy, nie jesteśmy rasą mieszaną. I nie chcemy się taką stać” – deklaruje. Czy zezwoli na mieszanie się przyjaznej wobec Rosji rasy Węgrów z Polakami, którzy niechęć do Rosji wysysają z mlekiem matki – nie wiadomo. Jarosław Kaczyński o odławianiu osobników rasy niepolskiej na razie nie mówi, ale zagrożenie z ich strony dostrzega. Ze szczególnym niepokojem obserwuje ekspansywność anty-Polaków – gatunku inwazyjnego spotykanego nie tylko w miastach, ale także na obszarach wiejskich, od wieków zamieszkiwanych przez rdzenną ludność pisowską. Podczas jego spotkań organizatorzy i policja dbają o segregację i pilnują, żeby na sali właściwi Polacy nie mieszały się z niewłaściwymi; pytanie, czy nie jest to reakcja spóźniona. Wiadomo, że poza salą



prawdziwi Polacy zmuszeni są współżyć nie tylko z nieprawdziwymi, ale także z przedstawicielami rasy niemieckiej, a nawet osobami, które rano są mężczyznami, a po południu kobietami.

Nieskrępowane współzycie z wymienionymi grupami prowadzi do obniżenia jakości narodu polskiego oraz grozi temu narodowi liberalizmem, ateizmem, genderyzmem, homoseksualizmem i poszanowaniem praw kobiet. O tym, jak duże jest niebezpieczeństwo, że Polacy, zamiast być na wieki wieków Polakami, zmieniają się w Europejczyków, świadczy sondaż CBOS, w którym za zbliżeniem z Unią są nawet sympatycy PiS i Konfederacji. Zaledwie 6 proc. tych pierwszych i 24 proc. tych drugich jest przeciwko, dlatego uważam, że władza powinna tę uciskaną mniejszość chronić przed zakusami rozpasanych obyczajowo ludów Zachodu.

Wiadomo, że chytrusy i wykolejency wykorzystają każdą okazję do zbliżenia, podczas którego ofiara, zanim się obejrzy, utraci narodową tożsamość, a finansowo i tak niewiele zyska.

Mam nadzieję, że po napiętnowaniu pseudo-Polaków, Niemców, deweloperów i osób transpłciowych w trakcie kolejnych spotkań z rdzennymi Polakami prezes PiS napiętnuje jedną z zachodnich sieci supermarketów, która w celu uniknięcia zakazu handlu w niedzielę na terenie swoich sklepów organizuje fikcyjne czytelnie. Nikt nie kontroluje, jakie książki daje się tam Polakom do czytania, ale biorąc pod uwagę, że rozkładane są między alkoholami i prezerwatywami, obawiam się, że mogą to być lektury zachęcające do wzajemnego zbliżenia i pogłębienia integracji.

Nowy Rok w Rzymie



Powitaj Nowy Rok w wiecznym mieście – Rzymie. Poznaj jego największe atrakcje i daj się uwieść niepowtarzalnemu urokowi tego wspaniałego miasta.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Rzymu. Spacer po Watykanie z przewodnikiem. Kolacja w hotelu. **Dz. 2** Zwiedzanie Rzymu pieszo z przewodnikiem. Ottarż Pokoju, Schody Hiszpańskie, Fontanna Barcaccia i Fontanna di Trevi oraz Panteon, następnie czas wolny. **Dz. 3** Wycieczka do Castelli Romani, w programie wizyta w Castel Gandolfo i Frascati z lekkim obiadem w postaci włoskich przekąsek i wina (dodatkowo płatna). Wieczorem kolacja Sylwestrowa. **Dz. 4** Dzień wolny w Rzymie. Możliwość odwiedzenia Bazyliki św. Piotra lub podziwianie noworocznych skoków do Tybru z Ponte Cavour. **Dz. 5** Wylot z Rzymu do Warszawy.

5 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2022

4.298,-



Kanał Panamski - rejs z Miami do Los Angeles

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Miami. **Dz. 2** Miami. Wycieczka po mieście i wypłynięcie w rejs. **Dz. 3-4** Rejs statkiem. **Dz. 5** Cartagena, Kolumbia. Możliwość zwiedzania starego miasta, wpisanego na listę zabytków UNESCO oraz twierdzy San Felipe. **Dz. 6** Colón, Panama. Możliwość wycieczki do Panamy i śluzu w Miraflores. **Dz. 7** Przeprawa Kanałem Panamskim. **Dz. 8** Na morzu w kierunku Kostaryki. **Dz. 9** Puerto Caldera (Puntarenas), Kostaryka. Możliwość wycieczki na plantację kawy. **Dz. 10** San Juan del Sur, Nikaragua. Fakultatywna wycieczka do Granady - miasta wpisanego na listę dziedzictwa UNESCO. **Dz. 11** Puerto Quetzal, Gwatemala. Możliwość udziału w wycieczce do Antigua, wpisanej na listę UNESCO. **Dz. 12-13** Rejs statkiem wzdłuż Riwiery Meksykańskiej i rozrywka na pokładzie. **Dz. 14** Puerto Vallarta, Meksyk. **Dz. 15** Cabo San Lucas, Meksyk. Relaks na Riwierze Meksykańskiej i czas wolny. **Dz. 16** Na morzu. **Dz. 17** Los Angeles, Kalifornia, USA. Wycieczka po mieście i podróż do domu. **Dz. 18** Przyłot do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 15/04 2023 | 17.998,-



Angkor - imperium w głębi dżungli

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Bangkoku. **Dz. 2** Przyłot do Bangkoku. Zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Przejazd do Chanthaburi. **Dz. 4** Chanthaburi – Battambang, Kambodża. Zwiedzanie miasta i rejs. **Dz. 5** Battambang – Siem Reap. Świątynia Wat Phnom Banan – Killing Caves (Jaskinie Zabijania). **Dz. 6** Siem Reap. Angkor Thom oraz Angkor Wat. **Dz. 7** Siem Reap – Phnom Penh. „Wioska Pajków” (Spider Village) oraz zwiedzanie miasta riksą rowerową. **Dz. 8** Phnom Penh. Zwiedzanie miasta, Pałac Królewski (Royal Palace), Muzeum Ludobójstwa Tuol Sleng i Pola Śmierci (Killing Fields). **Dz. 9** Phnom Penh, rejs rzeką Mekong do Chau Doc w Wietnamie. **Dz. 10** Chau Doc. Wycieczka rowerowa. Wypocznerek w Victoria Nui Sam Lodge. **Dz. 11** Chau Doc – Can Tho w Delcie Mekong. Wizyta na bazarze. Rejs. **Dz. 12** Can Tho – Ho Chi Minh. Pływający targ w Delcie rzeki Mekong. **Dz. 13** Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta i kolacja pożegnalna. **Dz. 14** Ho Chi Minh. Spacer po mieście. Czas wolny. Wylot do Warszawy. **Dz. 15** Przyłot do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy 15/11 2022, 03/01, 14/02, 27/04, 13/07, 21/09 2023

od 9.498,-

Opał na upał



Jerzy Baczyński

Kto by pomyślał, że latem, między kolejnymi falami upałów, będziemy się emocjonować dostawami węgla na zimę? W kilku milionach domów, które wciąż ogrzewa się węglem, zwykle pod koniec lata robiono już zakupy opału. W tym roku wybuchła panika, bo nagle okazało się, że większość składów jest pusta, a jeśli nawet uda się coś kupić, ceny są horrendalne, nawet trzy-, czterokrotnie wyższe niż przed rokiem. Sprawa stała się politycznie paląca, bo kuchnie i piece węglowe znajdują się głównie na wsi i w mniejszych miastach, czyli tam, gdzie mieszka najwięcej wyborców PiS. Premier swoim zwyczajem pospieszył uspokajając, że węgla nie zabraknie, a nawet będzie go w nadmiarze, bo statki już-już płyną. Ale fachowcy mocno schłodzili urzędowy optymizm: ani porty nie mają możliwości przeładowania kilku milionów ton brakującego węgla, ani kolej tego nie dostarczy (nasz raport s. 15). Morawiecki postawił ryzykowny dla siebie zakład: jeśli obietnicy „nie dowiezie”, przeciwnicy we własnej formacji (s. 12) z przyjemnością go zagryzą. Na miejscu opozycji nie wchodziłbym jednak w ten zakład; zapewne węgiel będzie. Jak? – tradycyjną metodą PiS: improwizacji i nieliczenia się z kosztami – dokładnie tak jak w początkach pandemii było z zakupem maseczek i respiratorów.

Tajemnicza śmierć w Tiranie i pospieszna kremacja zwłok Andrzeja Izdebskiego, rzekomo poszukiwanego listem gończym respiratorowego oszusta, jest czymś więcej niż zwykłą kompromitacją rządowych służb specjalnych i prokuratury. Sugeruje celowe niepodjęcie i zacieranie śladów afery. Ale ta historia odsłania też istotne, wręcz konstrukcyjne, cechy obecnej władzy. Na pytanie – jak można było jakiejś prywatnej, tajemniczej osobie przeleć na konto kilkadziesiąt milionów, i to z góry, bez żadnego zabezpieczenia – odpowiedź brzmi: bo było można. PiS już wcześniej przejął i podporządkował sobie wszystkie państwowe instytucje kontrolne, gwarantując swoim ludziom niemal pełną bezkarność wobec łamania procedur czy sprzeniewierzenia publicznych pieniędzy. Sam tzw. minister sprawiedliwości dawał tu przykład, „swobodnie” gospodarując setkami milionów złotych z funduszu pomocy dla ofiar przestępstw.

Jeśli się patrzy na nonszalanę, wręcz bezwstyd w wydawaniu publicznych pieniędzy – dożywotnie emerytury dla „sędziów” Izby Dyscyplinarnej, finansowanie bojówek pana Bąkiewicza, sowite opłacanie własnych organizacji i mediów, i w ogóle na obgryzającą państwo jak szarańcza (copyright Grzegorz Schetyna) partyjną nomenklaturę („Rady na dochody”, s. 24), widać, że panie i panowie z PiS traktują państwo jak swoją własność i zasób. A utrzymanie takiej władzy nie ma ceny, zwłaszcza jeśli się płaci nie ze swoich. Wobec ryzyka wyborczej przegranej, jakie znaczenie ma wydanie dodatkowych 10 mld na import węgla, kolejnych 10–15 na „gwiazdkowe” przelewy dla nabywców opału albo iluś tam miliardów na wynajęcie w Europie wszelkich dostępnych węglarek?

Niedobór węgla zapewne będzie więc doraźnie załatwany, ale to tylko maskuje głębszą przyczynę dzisiejszego kryzysu: brak polityki energetycznej państwa. Poza gadaniem nic się realnie nie dzieje w kwestii elektrowni jądrowych; budowa lądowych farm wiatrowych, które miały równoważyć ubytek węgla, została

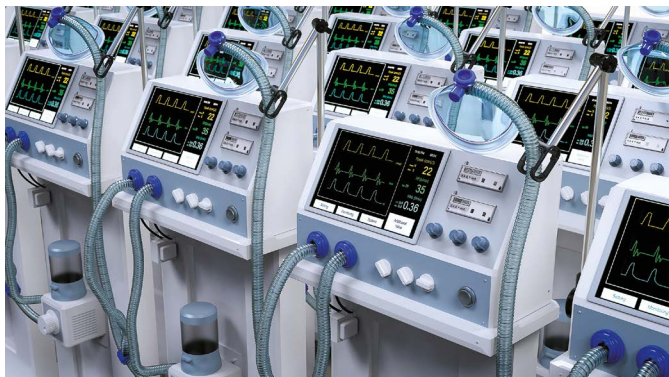
ustawą PiS zabroniona i dalej jest blokowana; mamy co prawda infrastrukturę do importu gazu, ale brakuje kontraktów na dostawy; nawet wydobycie węgla, przy całej politycznej preferencji dla górników i górnictwa, spadło za rządów PiS o jedną czwartą, bo w kopalniach przecież też nie inwestowano. A „węglozależność” polskiej gospodarki była podtrzymywana importem z Rosji. (Nawiasem mówiąc, POLITYKA wygrała właśnie proces z rosyjskim koncernem wydobywczym KTK w sprawie jego roli w słynnej aferze taśmowej – s. 90). Mamy tu jakiś festiwal nieodpowiedzialności: Morawiecki, decydując już w kwietniu o wprowadzeniu embarga na import rosyjskiego węgla – i propagandowo popędzając do czynu inne kraje – przez kilka miesięcy nie zrobił zgoła nic, aby tę wyrwę w bilansie opałowym zasypać. Trudno też powiedzieć, dlaczego właśnie teraz, wskutek mętnie uzasadnianej fuzji Orlenu z Lotosem, oddajemy znaczną część rynku paliwowego w ręce powiązanego z Rosją węgierskiego koncernu MOL oraz rozgrywających własne globalne gry Saudyjczyków. Hej, czy leci tu z nami pilot? (Podobno do takiej roli aspirował minister Piotr Naimski, ale właśnie został z rządu katapultowany).

Gdybyż z tą energetyką był wyjątek... A przecież nawet tak krytycznym dziś obszarem jak obronność zarządza się w ten sam sposób: po dewastującej kadencji Macierewicza długo nie działa się nic, jeśli pominąć propagandowe spektakle ministra Błaszczaka, no to teraz kupujemy broń jak respiratory – w panice, bez wyraźnego planu, od kogo się da, poza budżetową kontrolą, zapewne solidnie przepłacając.

Mimo pełni, a nawet nadmiaru władzy, PiS wydaje się organicznie niezdolny do prowadzenia skomplikowanych, strategicznych zadań państwowych. Każdy kryzys, a mamy od pewnego czasu ich kumulację, istny „danse macabre” (wojna, zaraza, inflacja, energia, demografia, migracja, nawet zaopatrzenie w cukier – s. 38) jest traktowany przede wszystkim jako zadanie i wyzwanie propagandowe. Chodzi zawsze o upakowanie rzeczywistości w ten sam schemat: zderzenia nieomyślnej, „propolskiej” władzy z intrygami i atakami wrogów. Przerwana właśnie podróż po kraju Jarosława Kaczyńskiego była ważnym testem nowego zestawu upiórów, szykowanych na wyborczą kampanię. Zwracaliśmy już uwagę, że właściwie nie ma tu Putina, są za to zmyślnie powiązani Unia, Niemcy, Tusk i transseksualiści. Kaczyński nie sięgnął jeszcze do techniki zastosowanej już przez Orbána, czyli narracji jawnie rasistowskich (bezwiednie, jak sędze, przypominających, że Węgry były sojusznikiem Hitlera), ale z politycznej kuchni PiS czuć, że rozpoczęło się mieszanie zjeżdżałych składników. Wielu komentatorów uważa, że ta strategia mówienia nie na temat, przenoszenia negatywnych emocji i lęków społecznych na urojonych wrogów, może znów okazać się skuteczna, na pewno w elektoracie PiS. Cóż, Kaczyński zawsze uważał, że nie należy przeceniać wyborców, że w gruncie rzeczy – cytując modną frazę – politykę robi się dla idiotów. Słuchając jednak banialuk, jakie wygłaszał na spotkaniach z aktywem, można było odnieść wrażenie, że on sam już uwierzył w to, co mówi. Dobrze, że przynajmniej na razie prezes wyjechał na wakacje, da odpocząć nam i naszym „smarfonom”. Ale wróci. Prawdziwe wakacje mogą mu zafundować tylko wyborcy.

Jan Koza





Tajemnicza śmierć handlarza bronią

Ciało Andrzeja Izdebskiego, handlarza bronią znanego z „afery respiratorowej”, znaleziono 20 czerwca w Tiranie, stolicy Albanii. Przyczyną śmierci miał być zawał serca – tak przynajmniej wynika ze wstępnych ustaleń, ale albańscy śledczy czekają jeszcze na wyniki autopsji, która wykluczy ewentualne zatrucie przez osoby trzecie. Jak ustalili posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczerba, ciało Izdebskiego na początku lipca zostało przewiezione do Łodzi i skremowane. Na miejscu nie było bliskich zmarłego, policji, prokuratury, służb specjalnych. Jest to o tyle ciekawe, że – według źródeł „Gazety Wyborczej” – Izdebski przez lata był pod ochroną służb. To pod ich naciskiem resort zdrowia zdecydował się na początku pandemii podpisać z jego firmą E&K kontrakt na dostarczenie 1,2 tys. sztuk respiratorów. Izdebski nigdy wcześniej nie zajmował się dystrybucją aparatury medycznej, za to przez lata handlował bronią (w przeszłości figurował na czarnych listach ONZ za sprzedawanie jej do krajów afrykańskich, w których przed laty toczyła się wojna – m.in. Liberii).

Jego śmierć wzbudziła wiele wątpliwości. Początkowo media doniosły, że ciało Izdebskiego zostało skremowane w Albanii, później okazało się jednak, że w tym kraju nie wykonuje się kremacji. Posłowie KO ustalili, że denatowi nie pobrano odcisków palców, nie przeprowadzono też badania DNA. Podczas kremacji w Łodzi nie było nikogo, kto mógłby zidentyfikować zwłoki.

Pojawiły się więc pytania: czy śmierć handlarza bronią nie została sfingowana po to, by uniknąć odpowiedzialności za niespłacone zobowiązania? Przypomnijmy: w kwietniu 2020 r. E&K zobowiązała się dostarczyć – za 44 mln euro – 1241 respiratorów w ciągu trzech miesięcy. Tego samego dnia resort wystawił cztery faktury na kwotę o łącznej wartości 35 mln euro. Przez kolejne tygodnie sprzęt jednak nie docierał. 4 czerwca do Agencji Rezerw Materiałowych w Lublińcu firma dostarczyła 50 respiratorów, ale zupełnie innej firmy niż te, o których była mowa w umowie.

Według Ministerstwa Zdrowia Izdebski był winien resortowi 4,6 mln euro z tytułu niewzróconej zaliczki i 3,64 mln euro kar umownych. W rzeczywistości należność mogła być o wiele większa, bo podane kwoty nie obejmują wartości aparatów dostarczonych do Polski po terminie, których resort już od Izdebskiego nie chciał (potem na poczet roszczeń resortu wobec handlarza zajął je komornik).

To nie koniec wątpliwości. Krajowy list gończy za handlarzem prokuratura wystawiła pod koniec marca br. Tyle że już wtedy przebywał on w Albanii, gdzie prowadził kolejne interesy związane z handlem bronią. Tymczasem międzynarodowy list gończy za Izdebskim wystawiono już po jego śmierci. Zdaniem posła Szczerby może to rodzić podejrzenia, że celem śledczych były trzy sprawy: żeby Izdebskiego nie znaleźć, żeby nie przesłuchać i żeby nie postawić mu zarzutów.

Pojawia się pytanie: co robiły polskie służby przez trzy miesiące od wystawienia krajowego listu gończego do wydania tego międzynarodowego, żeby zatrzymać Andrzeja Izdebskiego? I czy robiły cokolwiek? (FRĄT.)

Awantura o kota

Kot domowy jest gatunkiem obcym inwazyjnym – tak zadekretował Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. I rozpetęła się burza. Opiekunowie mruczków nie kryją oburzenia. Protestuje Polskie Towarzystwo Etyczne, zzywając IOP PAN do zaprzestania piętnowania kotów.

Gatunki obce to te, które wskutek działalności człowieka zostały wprowadzone tam, gdzie naturalnie nie występowały. Inwazyjne to takie, których „wprowadzenie lub rozprzestrzenianie się zagraża bioróżnorodności i powiązanym usługom ekosystemowym lub oddziałuje na nie w niepożądany sposób”. – Przecież wprowadzenie i rozprzestrzenianie się kotów w Europie Środkowej sprzed tysięcy lat nie może obecnie nikomu zagrażać – mówi prof. Elżanowski, prezes PTE. – Po tak długim czasie koty przestały być ekologicznie obce i stały się półrodzime.

Prof. Elżanowski opiekuje się czterema przyszywanymi kotami, przyznaje, że bezdomne koty i te, którym opiekunowie pozwalają wychodzić na zewnątrz, polują, a ich ofiarami są także ptaki. Jednak zabijają cztery razy więcej drobnych ssaków, głównie gryzoni, które przecież człowiek

tępi. Zatem świadczą „regulujące usługi ekosystemowe”. Jednak prof. Wojciech Solarz z IOP PAN w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdził, że usługi dla ekosystemu mogą świadczyć wyłącznie gatunki rodzime. – Piętnowanie zwierząt z jakiegoś gatunku tylko dlatego, że jest „obcy”, to nic innego jak faszyzm środowiskowy, który prowadzi do eksterminacji aktualnie niechcianych zwierząt – uważa prof. Elżanowski. – Sto lat temu tępiąco wszystkie drapieżne ssaki i ptaki, również posługując się argumentacją naukową.

Acz z zagrożeniem, które koty mają stanowić dla bioróżnorodności? Od polowania do wytępienia jakiegoś gatunku droga daleka. – Nie ma żadnych dowodów na wytępienie przez koty jakiegokolwiek europejskiego

gatunku ptaka w ciągu 2 tys. lat – podkreśla prof. Elżanowski. – Także obecnie koty nie mają najmniejszego wpływu na populację żadnego z gatunków ptaków wpisanych na polską czerwoną listę.

Ale prof. Solarz przypomina: koty zagrażają żbikom. Krzyżują się z nimi, mają przekazywać choroby i konkurować o zasoby pokarmowe. – Trzeba inwestować w ochronę żbików, izolować je od osiedli ludzkich czy nawet lokalnie w Bieszczadach zabronić trzymania kotów – mówi prof. Elżanowski. – Niemcy poradzili sobie, mają więcej żbików, bo znacznie skuteczniej zapobiegają bezdomności zwierząt.

Może więc zamiast piętnować koty, warto zadbać o ograniczenie ich liczebności i bezdomności, choćby przez powszechną sterylizację. (AS)



Kongres opozycji

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych



W cieniu walki między obozem rządzącym a opozycją trwa rywalizacja między ugrupowaniami tworzącymi szereg tej ostatniej. Jej przejawy irytują wielu przeciwników PiS, którzy chcieliby pełnego zjednoczenia opozycji, dostrzegając w tym jedyny skuteczny sposób na pokonanie partii Kaczyńskiego. Widać to było wyraźnie podczas trwającej wiosną dyskusji, w jakiej formule organizacyjnej opozycja na lewo od PiS powinna pójść do wyborów. Zwolennicy jednej wspólnej listy podkreślali nie tylko korzyści wynikające z premii, jaką daje zwycięzca wyborów nasza ordynacja oparta na metodzie D'Hondta, ale także psychologiczne znaczenie wspólnego frontu Lewicy, Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 i Koalicji Polskiej dla pozyskania wahających się do końca wyborców.

W psychologii społecznej i politologii istnieje pojęcie *bandwagon effect* [efekt silniejszego], opisujące zjawisko naśladownictwa dominującego trendu, co w przypadku wyborów oznacza przyłączanie się niezdecydowanych do obozu, któremu sondaże prognozują zwycięstwo. Dlatego tak ważne jest dla polityków, kto jest liderem sondaży, zwłaszcza na kilka miesięcy przed datą wyborów. Jedną z przyczyn, dla których rozmowy o porozumieniu opozycyjnego kwartetu utknęły w miejscu, jest przekonanie Donalda Tuska, że KO uda się na przełomie tego i przyszłego roku wyprzedzić PiS w sondażach – co może nie ułatwi mu negocjacji na temat wspólnej listy z pozostałymi trzema formacjami, ale uczyni go oczywistym kandydatem na przyszłego premiera. W osiągnięciu tego celu pomagają liderowi PO media sprzyjające PiS, w których ataki na Tuska zajmują znacznie więcej miejsca niż uwaga poświęcana trzem pozostałym opozycyjnym formacjom razem wziętym. Jest to zgodne z polaryzacyjną logiką, jaka rządzi polską polityką od 2005 r.

Co jednak, jeśli wskutek potężnego negatywnego elektoratu, jaki obciąża osobiście Donalda Tuska, KO nie zdoła w sondażach wyprzedzić PiS, a kwartet pójdzie do wyborów podzielony? Czy oznacza to, że Zjednoczona Prawica po raz kolejny skorzysta z *bandwagon effect*? Niekoniecznie. Mało kto bowiem po stronie opozycji zakłada, że skala ewentualnego zwycięstwa KO będzie tak wielka,

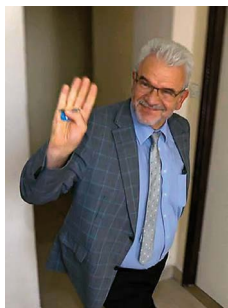
by formacja ta mogła samodzielnie stworzyć rząd. Praktycznie wszyscy liderzy opozycji przyznają, że odsunięcie PiS od władzy wymagać będzie stworzenia rządu koalicyjnego, który o stabilnej większości w Sejmie może myśleć tylko wówczas, gdy znajdą się w nim przedstawiciele całej czwórki. A skoro tak, to może zamiast koncentrować się na paradoksalnie najtrudniejszych negocjacjach na temat wspólnej listy (czy jednak dwóch list), warto już teraz przystąpić do negocjacji na temat programu takiego koalicyjnego rządu?

Jest oczywiste, że w wielu sprawach (na czele z personalnymi) nie uda się osiągnąć porozumienia do czasu, gdy znany będzie układ sił w kolejnym parlamencie. Czy jednak powinno to blokować dyskusje partyjnych ekspertów całej czwórki na temat tego, co przyszły koalicyjny rząd powinien robić w takich obszarach, jak edukacja, służba zdrowia, obrona narodowa czy – wyrastająca szybko na nasz problem nr 1 – energetyka? Niektórzy twierdzą, że takie rozmowy były (i są) już prowadzone w ścisłej tajemnicy. Jednak z punktu widzenia efektu wyborczego, o którym piszę, są one bez znaczenia.

Wyobraźmy sobie natomiast, że jesienią Tusk, Hołownia, Czarzasty i Kosiniak-Kamysz ogłosiliby, że powołują kilkanaście zespołów programowych, które będą pracować niezależnie od wyniku negocjacji na temat list wyborczych. A wiosną, gdy kampania wyborcza wejdzie w decydującą fazę, ich prace zostaną podsumowane na wielkim kongresie opozycji firmowanym przez cały kwartet. I nawet jeśli do wyborów pójdzie on rozproszony, to wahający się wyborcy otrzymają wyraźny sygnał, że dla drużyny Kaczyńskiego istnieje jakaś realna alternatywa.

Lekcja dla unijnych notabli

KPO zaakceptowany, ale czy będą pieniądze z Brukseli? Przewodnicząca KE Ursula von der Leyen oświadczyła, że w prezydenckiej nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym brakuje prawa sędziów do badania niezależności i bezstronności sędziów. W tym samym czasie, jakby na przekór, w Izbie Karnej SN zapadł wyrok w sprawie bezstronności sędziego. Oparty nie na prezydenckiej nowelizacji, a na przepisach procedury karnej, które pozwalają sądowi z urzędu badać, czy sąd był „należycie obsadzony”. Pytanie: czy w ramach tego przepisu można badać sposób powołania sędziego? Tego najbardziej boi się władza: kwestionowania powołań z udziałem neoKRS, co konsekwentnie robi Trybunał w Strasburgu.



Zanim ten wyrok zapadł, usiłowano sędziów zastraszyć dyscyplinarkami. Chodziło o bezstronność neosędziego **Jerzego Daniluka**. To postać symboliczna. Zbigniew Ziobro uczynił go wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Teoretycznie orękał w sądzie okręgowym, ale prezesował apelacyjnemu. Jako wiceprezes SA w Lublinie został delegowany do Sądu Okręgowego w Siedlcach, dzięki czemu pobierał dodatek mieszkaniowy i „kilometrówkę”. Dostał też fuchę komisarza wyborczego (ponad 5 tys. zł miesięcznie).

Wreszcie, dzięki nominacji neoKRS, został sędzią i prezesem SA. Tę błyskotliwą karierę trzyosobowy skład Izby Karnej SN, pod przewodnictwem sędziego Jarosława Matrasa, uznał za dowód na szczególne relacje sędziego Daniluka z władzą, które powodują wątpliwość co do jego bezstronności w procesie, w którym stroną był Skarb Państwa. Dodatkowym obciążeniem był patologiczny przebieg jego nominacji przed neoKRS.

Zanim Izba Karnej orzekła, sędzia Daniluk złożył doniesienie na sędziów do I prezesa SN, żądając wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. W grę wchodził delikt „kwestionowania skuteczności powołania sędziego” z ustawy kagańcowej. Tyle że trzej sędziowie Izby Karnej nie kwestionowali skuteczności powołania sędziego Daniluka. Oceniali jedynie, czy – wzięwszy pod uwagę szereg okoliczności, w tym sposób powołania – sędzia daje gwarancje niezależności i bezstronności. Nie złamali ustawy kagańcowej, zastosowali istniejący od dziesięcioleci przepis proceduralny. I uchwałę siedmiu sędziów Izby Karnej SN sprzed dwóch miesięcy, w której opisano, co brać pod uwagę, badając bezstronność neosędziego. Zachowali się zachowawczo w porównaniu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który za niesędziego uznaje każdego nominowanego przez neoKRS. A mimo to I prezes SN nakazała zająć się nimi rzecznikowi dyscyplinarnemu przy SN. Ten odmówił wszczęcia postępowania. A unijni notabli lekcję poglądową, jak władza w Polsce rozumie bezstronność sędziego i niezależność sądów. (EWA SIEDLECKA)

Niemca goń, goń, goń!

Analiza ostatnich wystąpień Jarosława Kaczyńskiego i innych polityków PiS może prowadzić do zaskakującego na pierwszy rzut oka wniosku, że naszym największym wrogiem nie jest putinowska Rosja, lecz Niemcy – sojusznik z NATO i największy partner handlowy Polski. To Berlin zagraża polskiej suwerenności, to Berlin steruje antypolskimi działaniami Komisji Europejskiej, to Berlin wreszcie chce sobie w Warszawie zainstalować marionetkowy rząd Donalda Tuska. Kaczyński – zresztą po części słusznie – oskarża Niemcy o pobłażliwą politykę wobec Rosji, zbyt małą pomoc militarną dla Ukrainy i chęć dogadania się z Władimirem Putinem nawet kosztem ukraińskich ustępstw. Buduje w ten sposób obraz państwa politycznie i moralnie skompromitowanego, niegodnego zaufania, a medialni akolici PiS już bez żadnych subtelności piszą, że Niemcy kiedyś zbudowały nazizm u siebie, a teraz sfinansowały go w Rosji.

Ustawienie Niemiec w takiej pozycji ułatwia powrót do dyskusji o reparacjach wojennych. Z zakurzonych szuflad znów wychynął raport posła Arkadiusza Mularczyka o stratach wojennych; godzi się przypomnieć, że dokument był wedle tego posła gotowy już w 2019 r. (i już wtedy zaczęło się jego tłumaczenie, które wciąż nie zostało ukończone, co jest niemałym osiągnięciem translatorskim).

Kaczyński mówi, że zbliża się moment, gdy trzeba „wałnąć pięścią w stół” w sprawie reparacji, i zapowiada publikację pierwszego tomu raportu na 1 września, zaledwie siedem lat po objęciu przez PiS władzy.

Trzeci wątek antyniemieckiej retoryki Kaczyńskiego zgrabnie spleta się z pisowskim eurosceptycyzmem. Niemcy używają oto Unii jako „szczudeł, żeby wydawali się więksi, niż są”. Instytucje i procedury unijne to jedynie parawan, który nieudolnie maskuje niemiecką dominację w Europie. Strefa euro natomiast służy wyłącznie Niemcom i garstce związanych z nimi państw (znów coś jest na rzeczy, ale czyż Niemcy nie dominowałyby jeszcze wyraźniej, gdyby Unii nie było wcale?).

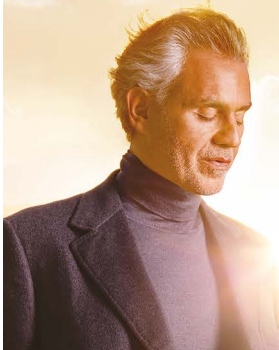
Niemcy są więc państwem skompromitowanym, złowrogim i winnym Polsce setki miliardów euro za drugą wojnę.

Taki obraz zachodniego sąsiada jest Kaczyńskiemu potrzebny, taki wróg zewnętrzny jest potrzebny, ale trzeba jeszcze dołożyć ostatni brakujący element – Tuska. W „Polsce the Times” Kaczyński ocenił, że lider Platformy jest człowiekiem Niemiec „po czubek głowy”. Przekaz ten od dawna radośnie kolportują propisowskie media – w „Wiadomościach” już ponad sto razy padło wycięte z kontekstu „für Deutschland” z przemówienia Tuska.

Cały ten ciąg myślowy – łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy – służy temu samemu co żarty Kaczyńskiego z osób transpłciowych.

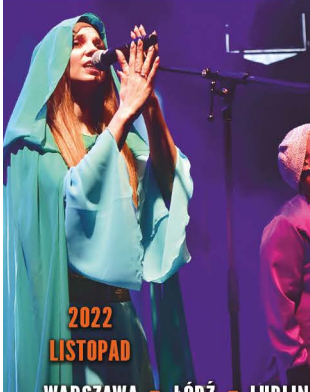
To przedsmak kampanii, w której Kaczyński będzie bardzo potrzebował

potężnych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, by zmobilizować elektorat. (WOJCIECH SZACKI)



ANDREA BOCELLI

26 LISTOPADA 2022
ERGO ARENA GDAŃSK/SOPOT



ORIGINAL ENIGMA VOICES

Return To Innocence
Gravity Of Love
Mea Culpa
Sadness ...

2022 LISTOPAD

WARSZAWA ■ ŁÓDŹ ■ LUBLIN ■ GDAŃSK ■ ZABRZE ■ WROCŁAW ■ KRAKÓW



GAROU

2022

18.10 WARSZAWA
20.10 WROCŁAW
21.10 ZABRZE
23.10 GDAŃSK



Yamato

The drummers of Japan

02.11 ŁÓDŹ
03.11 TORUŃ
04.11 LUBLIN
05.11 WROCŁAW
06.11 WROCŁAW
07.11 WARSZAWA
08.11 GDYNIA
09.11 ZABRZE
10.11 KRAKÓW



Państwowy Teatr Opery i Baletu Ukrainy

“MAGICAL, BELOVED...
IT'S TIME TO SEE IT AGAIN”
The New York Times

Grudzień 2022

Białystok · Toruń · Poznań · Gdynia · Warszawa · Kraków · Katowice · Wrocław

Bilety oraz więcej informacji: www.MAKROCONCERT.pl



Pielgrzymka na wózku

Sędziwy i schorowany **papież Franciszek** większość swej wizyty w Kanadzie spędził na wózku. Przybył, by przeprosić za „kulturową destrukcję” i za „wymuszoną przymusową asymilację” tutejszych rdzennych ludów. W tym sensie jego pielgrzymka była pokutna. Można jednak nazwać wizytę Franciszka również pielgrzymką ratunkową, ponieważ spotkał się z kanadyjskimi katolikami nie tylko z „pierwszych narodów”, ale też z tymi, którzy wywodzą się od europejskich imigrantów. Jedni i drudzy masowo opuszczają kanadyjski Kościół katolicki. Drastycznie

spada liczba nowych księży i uczestnictwo w mszach. Ludność rdenną zszokowało niedawne odkrycie anonimowych mogił dzieci odebranych rodzicom i poddanych operacji wykorzenienia ich pierwotnej tożsamości, włącznie z językiem, zwyczajami, pierwotną wiarą i duchowością. Narzędziem tej inżynierii społecznej był system 139 szkół z przymusowymi internatami, przez który przez ponad sto lat przeszło ok. 150 tys. dzieci. Większość z nich rząd oddał w administrowanie Kościołowi katolickiemu. Wiele spośród tych dzieci zmarło wskutek złego traktowania, nieleczonych

chorób, niedożywienia. Bywały ofiarami przemocy i gwałtów. Te, które przetrwały, często nie dawały sobie rady w dorosłym życiu, popadały w nałogi. Traumą dziedziczyły kolejne pokolenia. Na ich przykładzie widać, jak biali kolonizatorzy pojmwali swą „misję cywilizacyjną” w tak zwanym Nowym Świecie. Katolików zszokował kryzys pedofilski w Kościele i próby jego tużowania przez władze kościelne, a proces oddolnej laicyzacji postępuje nieubłaganie.

Ta podróż to papieska próba rzucenia katolikom koła ratunkowego. Franciszek nazwał obecne ich problemy i stojące przed nimi wyzwania po imieniu: to wynik deficytu autentycznego i przekonującego świadectwa wiary chrześcijańskiej. Nie mógł z racji swej funkcji powiedzieć, że źródłem tego deficytu jest autorytarny system kościelny. Poprzeszał na potępieniu jego tragicznych przejawów i skutków oraz ich sprawców jako czarnych owiec depczących nauki Jezusa, normy prawne i etyczne. Głos Franciszka w tych granicach zabrzmiał jednak tak mocno, boleśnie i szczerze, że zapisze się w historii kościelnej pozytywnie, podobnie jak jego wizyta na Lampedusie, wyspie uchodźców. W szerszym odbiorze, także wśród rdzennych ludów Kanady, pozostawi jednak niedosyt. A papieski wózek będzie odczytany jako symbol obecnej kondycji Kościoła, którym Franciszek kieruje.

ADAM SZOSTKIEWICZ



Bitwa trzech mostów

Chersoń może wkrótce stać się dla Rosjan piekłem. Ukraińcy odcinają im trasy zaopatrzenia i ucieczki – mosty przez Dniepr w kierunku Krymu. Najbardziej zniszczona jest drogowa przeprawa na wschód od Chersonia, zwana mostem Antonowskim. Uszkodzony też most kolejowy, kilka kilometrów w górę rzeki. Ostrzeliwany jest niedaleki most na rzece Ingulec, zapewniający jedyne połączenie między naddnieprzańską a nadmorską częścią zajętego obwodu chersońskiego. Ukraińskie ataki wskazują, że zamiar odzyskania ujścia Dniepru jest konsekwentnie realizowany.

Napastnicy z Krymu przeszli na prawy brzeg Dniepru już po kilku tygodniach wojny. Ale tuż za zdobytym bez oblężenia Chersoniem napotkali silną ukraińską obronę. Odległego o 40 km na zachód Mikolajowa nigdy nie udało im się zająć, a na północy regionu przeszkodą nie do pokonania okazała się rzeka Ingulec. Wpada ona do Dniepru

tuż przed mostem kolejowym w Chersoniu. Na ten śródlądowy półwysep można się jeszcze dostać po tamie w Nowej Kachowce, ale ją też Ukraińcy mają na celowniku. Wysłanie tej solidnej konstrukcji grozi katastrofą, a Ukrainie zależy na utrzymaniu pracy tamtejszej elektrowni wodnej. Ale zablokowanie ruchu ciężkich pojazdów przez trzy mosty bliżej Chersonia sparaliżuje Rosjan i wystawi ich na ostrzał ukraińskiej artylerii.

Ukraińcy mają już wystarczająco dużo zachodnich wyrzutni rakiet, by uderzać celnie i systematycznie. Pod Chersonem podeszli z trzech stron, najbliżej na 10 km. Więcej przestrzeni pod kontrolą mają agresorzy wyłącznie między Ingulecem a Dnieprem, ale w każdej chwili grozi im odcięcie. Ukraińskie HIMARS-y trzymają się na dystans, wykorzystując największą donośność pocisków, 80–85 km. To nie daje Rosjanom szans na celną i szybką odpowiedź.

Więci z frontu południowego wyparły doniesienia z Donbasu, gdzie rosyjska ofensywa znowu utknęła. Przewidywana linia ukraińskiej obrony między Bachmutem i Siewierskiem trzyma się mocno, przeciwnik wciąż nie daje rady zaatakować Słowińska od północy. Front niemal zamarł, ale Rosja nasila wojenny terror i dezinformację. W ataku rakietowym na obóz w Ołeniwce miało zginąć rzekomo 50 ukraińskich jeńców. Odpowiedzialność usiłowano przypisać Ukrainie. Na ulicach Doniecka pojawiły się plastikowe miny pułapki, których podniesienie czy kopnięcie grozi urwaniem ręki lub nogi. W niedzielę granaty zrzucone z drona przerwały przygotowania do parady morskiej w Sewastopolu. Ukraińcy zaprzeczają, by mieli z tym cokolwiek wspólnego, choć zapewne zasmuceni nie są.

Nadzieję na jakąś normalność wywołał widok statków u nabrzeży w Odessie wypełnionych ukraińskim zbożem. Pierwsza jednostka odpłynęła pod turecką banderą, co symbolicznie pokazuje, kto jest pierwszym wygranym tej wojny.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Koniec arabskiej wiosny

Tunezja skreśliła w stronę dyktatury, przyjęła konstytucję, która pełnię władzy oddaje w ręce prezydenta. **Kais Saied** obiecuje, że ustawa zasadnicza otwiera nowy rozdział, uratuje kraj przed bałaganem, stagnacją i kryzysem. Przy okazji wykreca demokratyczne bezpieczniki, a wie, jak to robić, bo jest profesorem prawa konstytucyjnego, sam zresztą napisał dużą część przepisów. W jego systemie parlament i sądy z mianowanymi przez prezydenta sędziami przestają być osobnymi ośrodkami władzy, zostają zdegradowane raczej do ról podwykonawców, z zadaniem wprowadzania w życie jego pomysłów.

W referendum konstytucyjnym nie wymagano żadnych progów frekwencyjnych – udział wzięło zaledwie 30 proc. uprawnionych, 95 proc. głosujących przyklasnęło koncepcji Saieda. Głosowano w rocznicę przeprowadzonego przez niego zamachu stanu, gdy rozwiązał parlament, wyrzucił premiera, wprowadził stan wyjątkowy, zaczął rządzić dekretemi i obsadził swoimi ludźmi komisję wyborczą. Tamte ruchy miały usprawnić odpowiedź na śmiertelność fali covidu i spora część rodaków prezydenckie zdecydowanie przyjęła z wyraźną ulgą. Nic dziwnego, skoro według ówczesnych sondaży dwie trzecie Tunezjczyków kojarzyło demokrację z brakiem stabilności, niezdecydowaniem rządzących i kłopotami ekonomicznymi.

Na nic zdają się protesty opozycji, która mówi o gwoździu do trumny arabskiej wiosny sprzed ponad dekady. Chodziło w niej o obalenie tyranów i godne życie. Rewolucja zaczęła się w Tunezji i na niej się kończy.

Wcześniej próby demokracji w Egipcie przekreśliło wojsko, w Bahrajnie interweniowali Saudowie, w Syrii dyktator utrzymał się dzięki zagranicznemu wsparciu. Taki finał rewolucji w Tunezji przepowiadano od kilku lat, przestrzegano, że przy skali wyzwań gospodarczych, głębokości podziałów politycznych, wysokiej korupcji i braku pracy demokracja będzie bardzo trudno.

Rodacy mówią o prezydencie: RoboCop, przez sztywność, mówienie klasycznym arabskim i brak charyzmy. W 2019 r. wygrał wybory prezydenckie jako outsider, jeździł starym Peugeotem, dawni znajomi wspominają, że był skromny i sympatyczny. Ma dopiero 65 lat, więc jeśli zechce i zdrowie pozwoli, może planować prezydenturę na wiele lat.



Lato nasze i wasze

Ten plakat, „Lato jest także nasze”, towarzyszy kampanii społecznej przygotowanej przez energiczne hiszpańskie ministerstwo równości, która ma zwalczać uprzedzenia i zahamowania wśród kobiet dotyczące plażowania. Ione Bellara, przewodnicząca współzrządzającej lewicowej partii Podemos i ministra do spraw socjalnych w gabinecie Pedro Sáncheza (Hiszpania, jak Polska, wzięła się ostro za wprowadzanie feminatywów), przesłanie tej akcji podsumowuje lakonicznie: „wszystkie ciała nadają się na plażę”. To jednocześnie otwarta polemika z tym nurtem w reklamie i mediach społecznościowych, który od lat zachęca do przygotowań przed letnim obnażeniem wszelkich odstępstw od pożądanego plażowego wzorca ciała typu Kalifornia. Antonia Morillas, szefowa Instytutu Kobiet, współorganizatora kampanii, mówi, że takie oczekiwania to „przemoc estetyczna”, źródło obniżonej samooceny kobiet i w efekcie – dyskryminacji.

Wśród ogólnie pozytywnych komentarzy podniosły się, również na lewicy, ostre głosy, że to wydumany problem i absurdalne działania za publiczne pieniądze. Odpór im daje ministra do spraw równości Irene Montero z Podemos (zresztą partnerka życiowa długoletniego szefa partii i dziś wicepremiera Pabla Iglesiasa), która kiedyś zasłynęła z akcji blokowania eksmisji, umie więc stawić czoło wszelkim przeciwnościom. Jej pierwszą inicjatywą, dwa lata temu, był projekt ustawy o równości seksualnej, nazwanej skrótowo „Tylko tak znaczący tak”.

Kosowo, nowa Ukraina?

Zagotowało się na granicy – tak wydarzenia z niedzielnego wieczoru podsumował prezydent Serbii Aleksandar Vučić. 31 lipca etniczni Serbowie z Kosowa zablokowali dojazdy do granicy z Serbią w proteście przeciwko nowym wymogom nałożonym na nich przez Prisztinę, ktoś ostrzelał też kosowskich pograniczników.

Poszło o obowiązek wymiany samochodowych tablic rejestracyjnych z serbskich, wciąż dość powszechnych na północy kraju, na kosowskie, oraz wymóg dodatkowego dokumentu dla przekraczających granicę obywateli Serbii (teraz wystarczy dowód

osobisty). Premier Kosowa Albin Kurti wskazuje, że podobne rozwiązania od lat obowiązują po serbskiej stronie. Vučić jest jednak zdania, że to atak na serbską mniejszość w Kosowie i „nieudolna próba skopiowania ukraińskiej wojny na Bałkanach”. Według prezydenta Serbii wspierający Kosowo Zachód zrobił z tego kraju „lokalną Ukrainę”, aby podgryzać Serbie, która jest sojusznikiem Rosji. Jeden z posłów partii Vučića powiedział nawet w stylu Putina, że „Serbia może być zmuszona do rozpoczęcia denazyfikacji Bałkanów”.

Kosowo ogłosiło niepodległość od Serbii w 2008 r., dziewięć lat po atakach lotniczych NATO, które wypchnęły stamtąd siły serbskie. Pretekstem do interwencji Sojuszu

były informacje o czystkach etnicznych dokonywanych przez Serbów przeciwko społeczności albańskiej w Kosowie. Serbia, tak jak jej sojusznicy z Rosji i Chin, do dziś nie uznała niepodległości Kosowa, choć zrobiło to już ponad 100 państw. Belgrad stawia się w roli obrońcy serbskiej mniejszości, która stanowi ok. 5 proc. z ponad 1,8 mln mieszkańców Kosowa.

Na napięcia zareagowało dowództwo kontyngentu NATO w Kosowie (3700 żołnierzy), oświadczając, że jest „gotowe interweniować”, co po kilku godzinach uspokoiło sytuację. Ostatecznie premier Kurti – zaraz po spotkaniu z ambasadorem USA w Kosowie – zapowiedział, że nowe wymogi w sprawie tablic rejestracyjnych i dodatkowych dokumentów wejdą w życie z opóźnieniem.